Nr. 98. Kraków, środa 8 kwietnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Abstynencya.

Kraków, 7 kwietnia.

Przed miesiącem mieliśmy wybory sejmowe, które na kartach historyi Galicyi figurować będą jako „zaspane wybory“.

Pod tą samą nazwą zapisane będą w historyi Krakowa obecne wybory do Rady miejskiej.

Przyczyna senności jednych i drugich wyborów ta sama: Przywilej kuryalny przeżył się do tego stopnia, że wszelkie wybory, odbywające się na podstawie kuryj i cenzusu budzą powszechną apatyę. Po powszechnych, równych do parlamentu kuryalne wybory w kraju i gminie są nonsensem widocznym dla ogółu. Po co walczyć, po co się szarpać w klatce kuryi, opanowanej przez przywilej kliki — i tak z tego nic nie wyjdzie.

To też nikogo te wybory rozgrzać nie mogą. Ruchu wyborczego niema. Ruch jest tylko przy zastawionym butelkami i kanapkami bufecie w demokratycznym lokalu wyborczym...

Tylekroć obiecywał p. dr Leo przeprowadzić gminną reformę wyborczą w Krakowie, aż — jako mistrz w metodzie „fortwursteln“ — wpadł na szczęśliwy pomysł sprzężenia reformy wyborczej ze sprawą „Wielkiego Krakowa“, odsuwającą się w coraz mroczniejszą dal nieokreślonej przyszłości. Wprawdzie w żadnym katechizmie demokratycznym nie jest pisane, że „mały Kraków“ nie potrzebuje reformy wyborczej, ale świeżej daty „demokrata“ dr Leo znalazł wybieg w owym „Wielkim Krakowie“, ażeby reformę wyborczą odwlec jak najdłużej, a o to właśnie mu szło.

Więc jeszcze raz wybierają Radę miejską uprzywilejowane kurye. I to w warunkach, potęgujących wszystkie ujemne strony kuryj.

Dawniej demokraci stanowili opozycyę i walczyli z rządzącem stronnictwem konserwatywnem. Dziś konserwatyści stracili w mieście zupełnie grunt pod nogami. Przez nagłe przeobrażenie się pp. Lea, Staniszewskiego i Federowicza w demokratów — demokracya stała się stronnictwem rządzącem. Teraz konserwatyści robią opozycyę — taką, na jaką ich stać, t. j. zupełnie bezsilną, anemiczną. Gdy demokraci walczyli o władzę, mieli interes w łączeniu się ze wszystkimi żywiołami postępowymi. Dziś tego interesu nie mają, przeciwnie, zwalczają wszelką opozycyę. Jeżeli zatem przy poprzednich wyborach do Rady miejskiej partya socyalno-demokratyczna stawiała własnych kandydatów w kuryi inteligencyi, mogła liczyć na pewne szanse ze względu na wspólny interes wszystkich żywiołów demokratycznych i postępowych w walce o obalenie stańczyków. Dziś oczywiście warunki są zupełnie inne.

Koło inteligencyi składa się w Krakowie w przeważającej większości z urzędników. Przy systemie, panującym w biurokracyi, szerokie koła urzędnicze przywykły iść za nakazem z góry, nawet wbrew swojemu najoczywistszemu interesowi klasowemu. Głosowali urzędnicy wbrew swemu przekonaniu konserwatywnie, gdy konserwatyści byli u władzy; tembardziej więc będą głosowali demokratycznie, gdy demokraci dzierżą władzę w mieście.

Socyalna demokracya mogłaby zatem zdobyć w kuryi inteligencyi tylko poważną liczbę głosów, o zdobyciu mandatu myśleć nie można. Po cóż zatem mamy brać udział w wyborach z tej kuryi, która jest tak samo kuryą przywileju, jak wszystkie inne, a może nawet przywileju jeszcze gorszego, bo w pierwszym rzędzie przywileju biurokracyi. P. Leowi i jego ludziom nie damy naszych głosów, bo zbyt dobrze pamiętamy wybory do parlamentu, zapomocą których p. Leo wprowadził się do demokracyi; bo zbyt dobrze rozumiemy jego obłudne lawirowanie pomiędzy szumnemi hasłami reformy wyborczej, a grzebaniem tej reformy w Radzie miejskiej; bo zbyt dobrze znamy tych demokratów krakowskich z Kotłowa i do nich zaufania mieć nie możemy. Z „opozycyą“ stańczykowską także nie pójdziemy; tego gatunku politykę pozostawiamy w całości p. Stapińskiemu. Pozostaje nam więc tylko jedno: abstynencya. Nie oddać nikomu swoich głosów. Nie pójść do urny.

Z tych względów krakowski komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił wezwać wszystkich towarzyszów partyjnych, mających prawo wyborczo w kole inteligencyi, żeby przy jutrzejszych wyborach z tego koła do Rady miejskiej wstrzymali się od głosowania.

Wybory jutrzejsze nie mają żadnego znaczenia. Niczego nie zmienią. Ażeby sprowadzić zmianę pożądaną przez najszersze warstwy ludności, musimy zwalczyć system kuryj, który w Krakowie przybrał najbardziej karykaturalne formy, jakie sobie wyobrazić można. Gdy zdruzgoczemy przywileje klik i zdobędziemy powszechne, równe prawo wyborcze do Rady miejskiej — wówczas pójdziemy głosować przy wyborach gminnych. Mamy nadzieję, że obecne wybory do krakowskiej Rady miejskiej są ostatnimi, które się odbywają na podstawie przywilejów.

Germanizacyjne zakusy.

(List ze Śląska).

Narodowi demokraci na Śląsku rok niespełna temu obwieścili światu, że jedynym wyrazem niezmąconej myśli narodowej „nowoczesnego Polaka“: popieranie arcyhakatysty przy wyborach przeciw polskiemu socyalnemu demokracie. Rok nie minął od pamiętnego wyboru polakożercy dra Demla „polskimi“ głosami — a narodowi demokraci po kilkakroć usłyszeli wrogie, brutalne napaści śląskich germanizatorów na ludność polską w Księstwie Cieszyńskiem. „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen“ — rzekli po wyborach Niemcy naszym patryotom i zabrali się po dawnemu do germanizowania ludności polskiej, a obietnice demlowskie w las poszły. Wyrazem tej nikczemnej, wynaradawiającej roboty jest ostatni atak germanizacyjny.

Właściciel Dolnych Błędowic w powiecie cieszyńskim Rohrman ofiarował przed kilkunastu dniami **300.000 K** niemieckiemu „Schulverein'owi“ z zastrzeżeniem, że suma ta ma być zużytą na Śląsku cieszyńskim. Prasa niemiecka na Śląsku powitała hojny dar Rohrmana z wielką radością, ze wszech stron wyrażono mu podziękowanie — cieszyńska Rada miejska wyraziła swe uznanie Rohrmanowi, radość zapanowała w hakatystycznym obozie. Narodowa prasa polska na Śląsku zaczęła grozić Niemcom w imię sprawiedliwości — najboleśniejszą minę przybrał „Dziennik cieszyński“ skarżąc się na niegrzecznych Niemców, iż są tak niesprawiedliwi i w cieszyńskiej Radzie miejskiej wyrażają podziękowanie Rohrmanowi tak, jak gdyby nie wiedzieli, że w Cieszynie są jeszcze w „Domu narodowym“ polscy „patryoci“, którzy z takiemi „podziękowaniami“ się nie zgadzają. (A jakże!).

Nie ulega na chwilę wątpliwości, że robota germanizacyjna na Śląsku cieszyńskim się wzmoże, odżyją „Nordmarki“, powstaną nowe ochronki niemieckie, rozwielmożnią się „Schulvereiny“, zasilane bądź co bądź znacznym kapitałem 300 tysięcy koron. Ale silniejszem od Rohrmanowskich zapisów jest uświadomienie polskiego ludu, tak wspaniale idące naprzód, dzięki usilnej pracy polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Najwstrętniejszą stroną zapisu Rohrmamana jest fakt ten, że tysiące te zebrane są z mozolnej krwawicy polskiego ludu. Rohrman był długie lata właścicielem Dolnych Błędowic, z ciężkiej pracy i potu polskiego chłopa ciągnął tysiączne zyski, tył krzywdą naszego ludu, który traktował z brutalnością Prusaka. Do dziś dnia wszędzie w okolicy Błędowic opowiadają ludzie, jak Rohrman obchodził się z polskimi robotnikami, a zwłaszcza z robotnicami. Za ciężką pracę odpowiadał polskiemu chłopu niesłychanym wyzyskiem i szykanami, gwałtem i bezprawiem, a kiedy dorobił się znacznego majątku, zapragnął zaszczytów. Sprzedając dobra Guttmanom, ofiarował trzysta tysięcy na wynarodowienie tego ludu, który mu wiernie dziesiątki lat służył. Grosz zapracowany przez polskiego chłopa, uzyskany za sprzedaną polską ziemię, ma pójść teraz na jej germanizacyę. Ohydny proceder, mający sobie podobne tylko w kraju „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“.

Nowe wyzwanie prusko-śląskich kulturtraegerów przyjmie polski lud na Śląsku z gotowością do walki. Nie potrafiły zabić polskiej duszy w naszym ludzie dziesiątki lat germanizacyi, znika wszędzie sztuczny pokost niemczyzny — nie zdławią polskiego ludu i Rohrmanowskie trzysta tysięcy koron. Do walki partya nasza przystąpi ze zdwojoną energią i przyjmie wyzwanie, które dla narodowych demokratów jest ponownym policzkiem za długoletnie łaszenie się i wysługiwanie Niemcom na Śląsku. Narodowa demokracya z instytucyi „Macierzy szkolnej“, dla krótkowzrocznej, ciasnej swej polityki, przez stworzenie z niej kół miejscowych, odarła ją z całej sympatyi, jaką ta instytucya cieszyła się do niedawna wśród polskiego ludu pracującego na Śląsku. Rozwój narodowy naszego ludu w Księstwie Cieszyńskiem przeszedł do porządku dziennego nad polskimi „patryotami“, którzy najistotniejszemi

Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki! Gotujcie się do uroczystego obchodu święta 1 Maja!

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

58

Nettie ani Verrall nie odzywali się wcale i chociaż to, co mówiłem, nie miało żadnej wagi, ciągnąłem dalej, tłómacząc:

— Melmount przenosi się na Downing Street, gdzie będzie miał odpowiedni sztab, nie będzie więc mnie potrzebował... Zapewne dziwi was, że jestem u Melmounta. Spotkałem go przypadkowo — wprost uratowatem go. Znalazłem go ze złamaną nogą — na tej drożynie... Udaję się teraz do Czterech Miast, aby pomódz wydać protokoł. Bardzo mi więc przyjemnie widzieć was oboje znów — uczułem kurcz w gardle — powiedzieć wam do widzenia i życzyć wszelkiej pomyślności.

Była to myśl, która przyszła mi do głowy, gdy pierwszy raz ujrzałem ich przez okno urzędu pocztowego, lecz w chwili, gdy to mówiłem, czułem i myślałem co innego. Powiedziałem to, ponieważ chciałem zapełnić lukę w rozmowie. Pomyślałem, że ciężko będzie rozłączyć się tak z Nettie. Słowa moje przebrzmiały nieszczerze. Urwałem i staliśmy przez chwilę, patrząc na siebie w milczeniu.

Zdaje się, że ja odkryłem najwięcej w czasie tego milczącego, wzajemnego badania. Uprzytomniłem sobie po raz pierwszy, jak mało Przewrót zmienił treść mej istoty. Zapomniałem przez pewien czas o swej miłości wśród pierwszego oszałamiającego zdziwienia. A teraz ujrzałem naraz, że wszystko to pozostało... Nic nie strąciłem z mej natury, nic z niej nie przepadło, tylko władza myśli i panowanie nad sobą zadziwiająco wzrosła i nowe cele wypełniły mój umysł. Zielone opary przeszły, umysły nasze zostały wymiecione i uporządkowane, lecz byliśmy jeszcze ci sami, jakkolwiek żyliśmy w nowem i czystszem powietrzu. Moje związki z ludźmi pozostały niezmienione; urok, wywierany na mnie przez Nettie, został nawet ożywiony przez wzmożenie wszystkich mych uczuć. W jej obecności, gdy moje oczy spotykały się z jej oczami, budziło się znów moje dawne pożądanie, tylko już nie wściekłe, jak niegdyś, lecz zdrowe.

Było to tak zupełnie, jak w ten pamiętny dzień, kiedy szedłem do Checkshill po napisaniu swego listu o socyalizmie...

Puściłem jej rękę. Było głupiem rozstawać się w takich warunkach.

Tak czuliśmy to wszyscy. I to uczucie trzymało nas w niezgrabnem milczeniu. Dopiero Verrall, zdaje się, poddał mi myśl, abyśmy spotkali się nazajutrz i pożegnali się; w ten sposób dalsza rozmowa przybrała już tylko charakter tymczasowej umowy. Postanowiliśmy, że zejdziemy się wszyscy troje w hotelu w Menton i zjemy razem obiad...

Tak, było jasnem, że nie mamy nic więcej do powiedzenia teraz...

Rozstaliśmy się trochę niezręcznie. Poszedłem dalej wiejską uliczką, nie oglądając się, zdumiony samym sobą i niewymownie zmieszany. Miałem uczucie, jakbym odkrył wśród swych planów coś przeoczonego, co zmieniało cały ich układ, co zupełnie psuło mi szyki. Po raz pierwszy wracałem pochłonięty sobą i bez zainteresowania do pracy Melmounta. Chciałem myśleć tylko o Nettie, lecz umysł mój dziwnie natarczywie łączył ją z Verrallem.

II.

Rozmowa, którą prowadziliśmy w troje wtedy, w zaraniu nowych czasów, nadzwyczaj silnie utkwiła mi w pamięci. Było w niej coś świeżego i szczerego, coś młodego, ciepłego i egzaltowanego. Podnosiliśmy i omawiali z pewną naiwną nieśmiałością najtrudniejsze zagadnienia, jakie Przewrót wysunął przed ludźmi. Pamiętam, że rozwiązaliśmy mało. Cały dawny układ życia ludzkiego rozproszył się i przeszedł, egoistyczna konkurencya, chciwe i niskie napaści, zawistne odosobnienie naszych dusz... Gdzie to się podziało? O tem rozmawialiśmy my i miliony innych ludzi...

To ostatnie spotkanie z Nettie łączy się dziwnie w mej pamięci — nie wiem dlaczego — z gospodynią hotelu w Menton.

Hotel w Menton był jednym z rzadkich przyjemnych zakątków w starym świecie; był to hotel, który miał niezwykłe powodzenie; uczęszczało do niego wielu gości z Shaphambury, głównie na śniadanie i herbaty. Miał on obszerny mszysty plac krokietowy, wkoło którego znajdowały się altany, okryte pnącemi się roślinami; między nimi były klomby wyżlinu, róż ślazowych, niebieskiej delfinii i wielu podobnych wysmukłych letnich kwiatów. Wznosiły się one na tle wawrzynu i ostrokrzewu, z którego wynurzały się szczyty hotelu z ornamentacyą szczytową — był to Jerzy na białym koniu, zabijający smoka — wśród czerwonych liści buków.

W oczekiwaniu na Nettie i Verralla rozmawiałem z gospodynią — tęgą, uśmiechniętą, piegowatą kobietą — o pewnym poranku po Przewrocie. Ta stateczna, pełna, rudowłosa postać zdrowia była pewna, że wszystko na świecie zmieniło się na lepsze. Ta lekka otucha i coś nieuchwytnie miłego w jej głosie zjednały jej mą sympatyę podczas naszej rozmowy.

— Teraz jesteśmy przebudzeni — mówiła — wszystko, co tylko było złe ułoży się sprawiedliwie. O, jestem tego pewna!

Jej dobre niebieskie oczy spotkały się z mojemi z niezmierną życzliwością. Usta jej w przestankach mowy układały się w piękny słaby uśmiech.

Stara tradycya była w nas silna; wszystkie angielskie hotele w dawnych czasach zaceniały nieoczekiwane ceny, zapytałem więc ile będzie kosztować nasze śniadanie.

— Płaćcie lub nie — odrzekła — jak chcecie. Mamy teraz dni świąteczne. Ja myślę, że my będziemy jeszcze płacić i cenić, jakkolwiek bądź to się urządzi, lecz czuję napewno, że to już nie będzie to samo utrapienie, jakie było. Jest to położenie, o którem nigdy przedtem nie marzyłam. Wiele razy biedziłam się nad tem, co jest sprawiedliwe i słuszne dla mnie i dla mych gości, i jak postępować, żeby wszyscy wychodzili odemnie zadowoleni. (D. c. n.)

potrzebami tego ludu tylko frymarczyć umieli — a nie ulegnie też więcej germanizacyjnym zamachom. *Orszawa.*

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 7 kwietnia.

Wczorajsze wybory z kuryi wielkich realności dały następujący rezultat: Na 246 uprawnionych głosowało 200, z tego otrzymali:

1) dr Juliusz Leo	184	głosów
2) Wandalin Beringer	157	„
3) dr Ludwik Merz	153	„
4) Aleks. Sulikowskki	149	„
5) dr Stanisław Ponikło	148	„
6) Abraham Margulies	142	„

i ci są wybrani.

W mniejszości pozostali kandydaci konserwatywni, na których padło od 3 do 63 głosów.

* * *

Dziś odbywają się wybory z kuryi małych realności. Wybory odbywają się w 4 sekcyach, z których pierwsza urzęduje w sali posiedzeń Rady. Wyborców jest 1089.

W pierwszej sekcyi przewodniczy radca Beringer, w drugiej radca Jawornicki, w trzeciej radca Birnbaum, w czwartej radca Porębski. Do godziny 12 w południe oddano około 450 głosów.

W ratuszu i na ulicy ruch bardzo słaby, zato tem huczniej dzieje się w lokalu wyborczym komitetu mieszczańsko-demokratycznego przy ul. Franciszkańskiej. Wyborcy, a może i niewyborcy, przychodzą i wychodzą, a dla pokrzepienia sił przy „ciężkiej pracy“ stoją obficie zaopatrzone stoły z piwem, wódką i przekąskami.

Przegląd polityczny.

Dalszy ciąg obrad nad ustawą o stowarzyszeniach w parlamencie niemieckim dowiódł ponownie, jak kornie i — mimo nielicznych uczciwszych wyjątków — karnie szły zastępy „wolnomyślne“ za komendą rządu... Jeden z ich przywódców von Payer wyraził się otwarcie, że logiczne trzymanie się zasad jest przesadą...

Możnaby raczej powiedzieć, że te zasady były u większości wolnomyślnych czemś stopniowo zanikającem — co trwało dotąd tylko, dopóki ich zdala trzymano od łask rządu: z żółcią bliżej one sąsiadowały, niż z sercem. Wystarczyło uznać ich za „blockfähig“ — aby natychmiast pochylili czoła... Drobne szczątki ideologii 48 roku topnieją w oczach, giną wśród burżuazyi niemieckiej. Tworzy się z niej jednolita w swej brutalności warstwa.

Ale przejdźmy do owych dalszych obrad. §§ 8, 9 i 10, dotyczące rozwiązywania zgromadzeń, przyjęto w brzmieniu komisyi. Toż samo i § 10a, wykluczający ze stowarzyszeń politycznych i zgromadzeń młodzież poniżej lat 18. (Ustęp ten przyjęto 200 głosami przeciw 180, co, notabene, wywołało wyrazy zdumienia ze strony posła Brejskiego, iż liberali zgodzić się mogli na postulat tak wsteczny). Przy § 11 odrzucono wniosek socyalno-demokratyczny, który chciał od wielu uwstecznień uchronić te państwa Rzeszy, które posiadają w danej sferze bardziej liberalne ustawy krajowe.

Wkońcu, jako termin wejścia w życie ustawy, przyjęto dzień 15 maja 1908 r.

Za kilka propozycyj, wyszydzających ustawę, zaproponowanych przez posła Dziembowskiegn — został on przez prezydenta kilkakrotnie przywołany do porządku.

Hakatystyczny głos centrowca. Profesor Marcin Spahn ogłosił w miesięczniku „Hochland“ artykuł w sprawie polskiej, zawierający różne hakatystyczne „obawy“ i denuncyacye.

Spahn jako „niebezpieczeństwo polskie“ podnosi w pierwszej linii organizacyę ekonomiczną Polaków, która równocześnie wykonuje pewną moralną kontrolę nad postępowaniem swych członków. Organizacya ta — wedle niego — obejmuje całe terytoryum dawnej Polski, a chociaż tak jest urządzoną, że się pozornie trzyma w pojedynczych swych oddziałach w granicach państw, aby uniknąć zatargów z rządami, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chodzi o zorganizowanie ruchu narodowego, takiego samego, jaki wrzał swego czasu we Francyi i w Niemczech i pośród mniejszych narodów i wszędzie do zupełnego przewrotu stosunków doprowadził. Celem tego ruchu w Polsce jest przywrócenie jednolitego i niezależnego Królestwa Polskiego.

W dalszym ciągu „pobożny i uczony profesor“ tak pisze: „Ani przywódcy tego ruchu nie mogą zaręczyć, że masy w chwili pokusy nie dadzą się porwać, ani rząd pruski nie może na to spokojnie patrzeć. Z tego więc powodu rząd musi postępować jak najenergiczniej z wytkniętym celem i bez wahania“. Przemawia dalej za wywłaszczeniem, ponieważ, jak twierdzi, „ruch polski obliczyć się nie da, Poznańskie więc wszelkimi sposobami dla niemczyzny utrzymać należy“.

Z literatury i sztuki.

Przegląd przeglądów.

— Zeszyt 3-ci „Przedświtu“, miesięcznika frakcyi rewolucyjnej P. P. S., zawiera dwa artykuły w sprawie taktyki i programu, a nadto ciekawe artykuły naukowe i informacyjne: Helena Ławska: „Płaca robocza i ceny towarów“, Sz.: „Wybory do sejmu galicyjskiego“, Józef Mostowicz: „Ruch związkowy w Królestwie Polskiem“. Zamyka zeszyt obfity dział sprawozdań literackich i notatek. Dołączony jest obszerny prospekt spółki nakładowej „Książka“. Objętość „Przedświtu“ została powiększona. — Prenumerata roczna 6 K. Adres: Kraków, Szlak 6, II. p.

— Nie będziemy wyliczali dokładnie całej obfitej treści kwietniowego zeszytu „Krytyki“. Wymienimy z niej tylko kilka rzeczy zasługujących na wyróżnienie z naszej strony. I tak interesującym jest artykuł tow. dra Bolesława Limanowskiego „Naród, państwo i międzynarodowość“, napisany z okazyi polemiki między tow. Ottonem Bauerem a tow. Karolem Kautskym w kwestyi narodowościowej; tow. Limanowski jakkolwiek nie jest marksistą, przechyla się na stronę tow. Bauera i Rennera, natomiast nie zgadza się z Kautskym; posługując się jednak inną metodą naukową dochodzi w niektórych wynikach do poglądów odmiennych niż Bauer i Renner, np. w kwestyi żydowskiej. — Ksiądz Antoni Wysłouch, pisujący pod pseudonimem Antoni Szech, daje w artykule p. t.: „Z zabaw warszawskich“ pełen nastroju grozy obraz „cytadelowego karnawału“. — Podnieść jeszcze należy piękny artykuł M. Zabojeckiej „Poślubieńcy buntu“, dra H. Biegeleisena studyum o Aryanach polskich i w. i.

— Dwutygodnik warszawski „Witeź“, wychodzący pod redakcyą Artura Śliwińskiego, Gustawa Daniłowskiego i Stefana Żeromskiego, ma stałą rubrykę polemicznych uwag p. t. „Misericordia“. Jako próbkę tych gloss przytaczamy tu z zeszytu 5 „Witezia“ następujące:

„Zapytują naszego „Witezia“, dlaczego nie dobywa miecza, by rąbać głowy sprawozdawców odczytowych. Azaliż miecz mój mam pohańbić szatkowaniem kapusty?... — brzmiałaby jego odpowiedź“.

„W ogrodzie zoologicznym w Schönbrunnie zagłodził się orangutang: nie mógł znieść niewoli. Omyliłeś się, Darwinie, posądzając człowieka o pochodzenie od małpy“.

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia.

☛ Z dniem dzisiejszym **przenosi się lokal administracyi „Naprzodu“** z ul. Długiej do domu, w którym się mieści drukarnia i redakcya „Naprzodu“: **ul. Filipa 11,** I. piętro.

Równocześnie **dział inseratowy „Naprzodu“ przenosi się** z ulicy Gołębiej na **plac WW. Świętych 8,** I. piętro.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Słynna sztuka Calderona „Cześć dla krzyża“ (La devotion de la cruz), przyjęta w historyi literatury jako jedno z naczelnych dzieł nietylko w twórczości Calderona, ale hiszpańskiego dramatu wogóle, graną będzie w Krakowie w sobotę najbliższą. Będzie to równocześnie pierwsze wystawienie tego arcydzieła poezyi na scenach polskich. W inscenizacyi „Czci dla krzyża“ teatr krakowski korzysta z tłómaczenia prof. Edwarda Porębowicza, zaszczytnie znanego romanisty, którego przekłady Calderona, Dantego i Byrona zyskały w krytyce polskiej powszechne uznanie. — Scenaryusz, sporządzony dla sceny krakowskiej, dzieli sztukę na 6 odsłon.

Ponieważ w tygodniu przeszłym teatr nie dawał przedstawienia popularnego, przeto w tygodniu bieżącym poświęca im dwa wieczory, t. j. we środę („Umierające perły“) i w piątek („Mąż męczennik“).

W obronie życia. (Prośba do ks. katechety Masnego). Otrzymujemy następujące pismo:

Z objęciem urzędowania przez ks. Masnego, został przez niego wprowadzony dziwny sposób śledzenia uczenic, czy wszystkie punktualnie uczęszczają na nabożeństwa szkolne. Oto punktualnie o godz. 8·30 w każdą niedzielę i święto zostaje brama kościółka Bożego Miłosierdzia przy ul. Smoleńsk, po zebraniu się uczenic, na klucz zamkniętą, aby żadna spóźniająca się nie mogła się dostać na nabożeństwo. Teraz przy zamkniętych drzwiach kościoła odbywa się od czasu do czasu czytanie katalogu, (pomijając, że to na tem miejscu nie jest wcale odpowiednie) i dopiero po skończonem nabożeństwie otwiera się brama kościoła. Sam fakt zamykania bram ciasnego kościółka na klucz, w którym na nabożeństwo gromadzi się przeszło 300 uczenic jest wprost karygodnym, gdyż w razie powstania popłochu z jakiegokolwiek powodu może wyniknąć nieszczęście, jakiego przykład mieliśmy przy niedawnym pożarze jednej ze szkół amerykańskich, gdzie setki młodzieży, z powodu zamkniętej bramy, zginęły w płomieniach.

Przypuszczam że odpowiednie władze, jak również i p. naczelnik Nowotny, którego przecież obowiązkiem jest czuwać nad bezpieczeństwem wszelkiego rodzaju liczniejszych zebrań publicznych, zechcą wglądnąć w tę sprawę.

Zabezpieczenie miasta od powodzi. Konsens na budowle wodne na Wiśle, obejmujące zabezpieczenie miasta od powodzi i budowle regulacyjne, nadszedł do Krakowa i został doręczony ekspozyturze dróg wodnych.

Prawdopodobnie rozpocznie się też niebawem wywłaszczenie gruntów i praca w terenie.

Apetyty dra Nartowskiego. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że znany na bruku krakowskim dr Nartowski, organizator różnych suchotniczych stowarzyszeń, a w wolnych chwilach lekarz chorób nerwowych, ubiega się o posadę lekarza w fabryce cygar. Różni protektorowie duchowni popierają te zabiegi, które oparły się już o najwyższą instancyę, t. j. o ministra skarbu Korytowskiego.

Robotnice i robotnicy fabryki protestują jak najostrzej przeciw narzucaniu im klerykalnego machera na lekarza z ich kieszeni opłacanego; robotnice fabryki tytoniu potrzebują przedewszystkiem lekarza chorób kobiecych a nie „specyalisty“ od chorób nerwowych.

Zresztą, czyż dyrekcya fabryki sądzi, że Kasa chorych robotników jest przytułkiem dla aferzystów politycznych? Jeżeli tak sądzi, postaramy się ją przekonać, że się myli.

Do dyrekcyi tramwaju zwracają się do nas z różnych stron z prośbą, aby w wozach tramwajowych zechciała umieścić rozkłady jazdy kolejami, które 1 maja zostaną opublikowane. Obecnie konduktorzy udzielają wprawdzie jadącym informacyj, ale w pośpiechu często się mylą, a zresztą w środku roku nie posiadają nowych rozkładów jazdy, lecz posługują się starymi, umieszczonymi w zeszłorocznych kalendarzach kieszonkowych.

Koszt byłby minimalny, a dyrekcya tramwaju zyskałaby uznanie publiczności za wygodę.

Porządki na dworcu krakowskim. Wiadomo, że w hali dworcowej znajdują się 4 okienka, przy których sprzedaje się bilety III. klasy. Cóż z tego, kiedy regularnie 3 są zamknięte, a sprzedaż odbywa się tylko przy jednej kasie! Np. ostatniej niedzieli przy pociągu, odchodzącym o godz. 1·15 do Kalwaryi, było bardzo wielu podróżnych, którzy musieli się cisnąć przy 1 okienku, a energiczne pukania do 3 dalszych nie odniosły żadnego skutku.

Dyrekcya widocznie sądzi, że podróżująca publiczność jest tylko na to, aby płaciła słone ceny, a o jej wygodzie ani myśli. Jest to jedna z licznych bezwzględności, którą tylko nasza potulna publiczność cierpi. Gdzieindziej danoby takim wygodnym panom zasłużoną nauczkę.

— **Grono geodetów słuchaczów politechniki we Lwowie** prosi nas o ogłoszenie następującej odezwy: „Uprasza się tych Szan. kolegów absolwentów kursu geodetów c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, którzy czynili urzędowo starania w dyrekcyi skarbu o przyjęcie do służby w ewidencyi katastru podatku gruntowego, by zechcieli się zgłosić listownie pod niżej podanym adresem, podając faktyczne i subjektywnie przypuszczalne powody, dla których ich prośbę pominięto. Przesłane pisma posłużą nam jako materyał na wiec słuchaczów kursu geodetów, który się ma odbyć w maju roku bieżącego. Adres: Politechnika „Kółko geodetów“, Lwów“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat. A. Nowaczyńskiego.

Środa: „Umierające perły“, cztery odsłony W. Zalewskiego.

Czwartek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat. A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach P. Vebera (popularne).

Sobota: „Uwielbienie krzyża“, dramat w 5 aktach Calderona.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Al. Graybnera (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Uwielbienie krzyża“, dramat w 5 aktach Calderona.

Poniedziałek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat. A. Nowaczyński.

Wtorek: „Uwielbienie krzyża“, dramat w 5 aktach Calderona.

Środa: „Dziady“, sceny dram. 7 obrazach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Wycieczka w Poznańskie, urządzona staraniem Akademickiego Klubu Turystycznego Z. S. we Lwowie, odbędzie się w dniach 22 kwietnia do 3 maja. Prócz Poznania, Gniezna, Torunia, Inowrocławia i Kruszwicy zwiedzą uczestnicy wycieczki Wrocław, Malborg, Gdańsk, Berlin i Drezno. W wycieczce brać mogą udział także nieakademicy i panie; opłata dla nieczłonków na rzecz Klubu wynosi 3 K. Koszta ogólne wraz z podróżą wyniosą 90—120 K. Z Krakowa wycieczka wyruszy pociągiem osobowym o godz. 9·20 rano we środę 22 b. m. Zgłoszenia najpóźniej do 16 b. m. Wszelkich informacyj udziela listownie wydział Akad. Klubu Turystycznego Z. S., Lwów, ul. Głęboka 1.

Sprawa Wasińskiego coraz bardziej zbliża się do ostatniego rozdziału. Wczoraj upłynął ustawowy trzymiesięczny termin aresztu koluzyjnego, t. j. aresztu zawieszonego nad podsądnymi z powodu obawy porozumienia się ze świadkami. Areszt taki nie może trwać dłużej niż 3 miesiące i dlatego prokurator zarządził wypuszczenie na wolną stopę Uścieńskiej, żony bronzownika Uścieńskiego, pozostającego w areszcie śledczym, oraz Tittlowej, żony złotnika Tittla, spólnika Wasińskiego. W najbliższych dniach opuści też prawdopodobnie więzienie Walochowa, żona dozorcy więziennego. Reszta obwinionych pozostanie w areszcie aż do rozprawy.

Samobójstwo na inspekcyi policyi. W nocy z soboty na niedzielę o godz. 12 powiesił się na pasku skórzanym w pokoju inspekcyjnym 45-letni Jan Bernadyniewicz, aresztowany za napad na mieszkanie Łukowskiego przy ul. Świętokrzyskiej pod l. 9, u którego służyła jego kochanka. Natychmiastowa pomoc ze strony pogotowia ratunkowego i zastosowane sztuczne oddechanie nie przywróciły go do życia. Zwłoki samobójcy odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Z kraju.

Tyfus panuje epidemicznie w Nowym Sączu. Wczoraj na strażnicy w ratuszu zmarł jeden pompier, a pięciu dogorywa w szpitalu.

Robotnicy do robót drenarskich. W pierwszych dniach kwietnia rozpoczną się następujące większe roboty drenarskie: a) we wschodniej części kraju: 1) w Baryszu Starym, stacya kolejowa Buczacz; 2) w Skomorochach, poczta Potok Złoty, stacya kolejowa Buczacz; 3) w Toustobabach, p. Horożanka, stacya kolejowa Halicz; 4) w Komarowicach, poczta i stacya kolejowa Nowe Miasto; 5) w Hruszatycach (od sierpnia) poczta i stacya kolejowa Nowe Miasto; 6) w Leszczowatem, poczta i stacya kolejowa Ustrzyki Dolne; 7) w Mrowli, stacya kolejowa Rzeszów; 8) w Nosówce, poczta i stacya kolejowa Rzeszów; 9) w Krośnie (od sierpnia), poczta i stacya kolejowa Krosno; 10) w Bziance, poczta Wróblik Szlachecki, stacya kolejowa Rymanów.

b) W zachodniej części kraju: 11) w Witowicach Dolnych, poczta Czchów, stacya kolejowa Tarnów; 12) w Bruśniku, stacya kolejowa Ciężkowice lub Bobowa; 13) w Staszkówce, poczta i stacya kolejowa Ciężkowice; 14) w Jodłowniku, stacya kolejowa Tymbark; 15) w Starej Wsi, poczta kolejowa Limanowa; 16) w Stróżach Niższych, poczta i stacya kolejowa Stróże-dworzec; 17) w Śledziejowicach (od czerwca), poczta i stacya kolejowa Wieliczka; 18) w Wieliczce; 19) w Brzezowej, poczta Dobczyce, stacya kolejowa Wieliczka; 20) w Płaszowie, poczta i stacya kolejowa Podgórze-Płaszów; 21) w Wrząsowicach, poczta Świątniki Górne, stacya kolejowa Swoszowice lub Wieliczka.

We wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach znajdą robotnicy drenarscy, tak układacze, jak i kopacze zajęcie przez cały okres roboczy, t. j. do zimy. Zgłaszać się należy do zarządu dóbr w wskazanych miejscowościach.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Przemyśla donoszą, że widownią tragicznego wypadku była w niedzielę ul. Kręta, położona w samem śródmieściu. Kilkoro dzieci bawiło się na ulicy, a między niemi 7-letnia Leontyna Katyńska i 14-letni Mikołaj Łoś. Łoś przyniósł ze sobą jakąś starą strzelbę i ze żartu wymierzył z niej do Katyńskiej. Nagle padł strzał. Katyńska krzyknęła, zachwiała się i padła martwa na ziemię. Kula, znajdująca się w strzelbie ugodziła ją w czoło i spowodowała natychmiastową śmierć. Śledztwo w toku.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabicie komisarza policyi. Onegdaj o godzinie 5 po południu zabito w Lublinie komisarza II. rewiru policyi, sztabs-kapitana Sachsa. Był on niedawno komisarzem w Warszawie. Sprawcy zabójstwa zbiegli.

Aresztowania. Z Łodzi donoszą: Podczas rewizyi w domu przy ulicy Szkolnej Nr. 11 wykryto druki nielegalne i aresztowano 4 kobiety i 6 mężczyzn.

Ze świata.

Niemiecki sędzia. W Kolonii aresztowano sekretarza sądowego Cramera, który jako zarządzający funduszami, przeznaczonymi do wypłaty należytości świadków, zdefraudował 25.000 marek. Cramer wystawiał sfingowane kwity, na które sam sobie przekazywał z kasy sądowej odnośne kwoty; często też wysyłał pocztą należytości nieistniejącym świadkom, a gdy poczta pieniądze zwracała, chował je do swej kieszeni.

Burza. Dzienniki poznańskie donoszą: W sobotę po południu około godz. 4 przeciągała nad miastem naszem burza z błyskawicami, grzmotami, deszczem i gradem. Burza trwała tylko kilka minut.

Kongres matematyków. W Rzymie wczoraj po południu otwarto na Kapitolu międzynarodowy kongres matematyków w obecności króla, ministra oświaty, burmistrza i t. p.

Ksiądz defraudantem. Przed kilku dniami donieśliśmy, że w Neapolu aresztowano ks. Valeriano, który jako spowiednik hr. Monforta ukradł z jego spadku 150.000 lirów. Oprócz tego władze podejrzewają ojca duchownego, że zaszła w przeciągu 6 tygodni śmierć hrabiego, jego żony i ich gospodyni nie była naturalną, lecz że zostali przez księdza otruci, aby tem łatwiej i prędzej mógł dobrać się do ich majątku. Z przeszłości czcigodnego ojca donoszą pisma włoskie, że w klasztorze uchodził za świętego, aż nie wykryto jego bardzo serdecznych stosunków z pewną wdową, za co wypędzono go z klasztoru. Aresztowanie księdza nastąpiło też w domu tej jego „przyjaciółki“.

Rada państwa.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie otworzył dr Weiskirchner o godz. 3·15 i oświadczył, że wybrany w okręgu wyborczym galicyjskim Nr. 58 (Horodenka-Śniatyn) poseł dr Ochrymowicz mandat złożył; powołany więc będzie jego zastępca, którym jest znany literat ruski Wasyl Stefanyk.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy w sprawie rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego nowych budowli **na gruntach pofortyfikacyjnych w obrębie gminy miasta Krakowa.**

Interpelacye.

Między wniesionymi interpelacyami znajduje się interpelacya posła tow. dra Liebermanna do ministra kolei w sprawie pomijania przy awansie i sekowania zajętych w przemyskiej ogrzewalni robotników.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskiem w sprawie

kontyngentu rekrutów.

Poseł Choc zwraca się przeciwko temu, by przedłożenie o rekrutach w drodze nagłej przedkładano pod obrady i twierdzi, że przez militaryzm czeski naród jest poszkodowanym pod względem politycznym, narodowym i prawno-państwowym. Wobec tego stronnictwo jego głosować będzie przeciw militaryzmowi wogóle, a tem samem i przeciw przedłożeniu.

Wolny wszechniemiec poseł Stransky użala się, że obrady komisyi budżetowej zbyt wiele czasu zajęły, skutkiem czego Izba pozbawiona jest możności obradowania o najważniejszych potrzebach ludowych. Co się tyczy kontyngentu rekrutów, to ze względu na wagę, jaką przykłada do sojuszu z państwem niemieckiem, głosować będzie za normalnym kontyngentem.

Generalny mowca „contra“ poseł tow. Schuhmeier wskazuje przedewszystkiem, że sami przedsiębiorcy występują przeciw żądaniu ustawy ku ochronie łamistrejków. Przechodząc do omówienia będącego pod obradami przedmiotu, powiada, że zarząd wojskowy domaga się obecnie normalnego kontyngentu rekrutów, a w drugiem przedłożeniu domaga się już

zwiększonego kontyngentu

dla obrony krajowej, a nie myśli wcale o zaspokojeniu potrzeb ludu. Podczas gdy minister wojny oświadczył, że projekt dwuletniej służby wojskowej jest gotowy, minister obrony krajowej mówił o warunkach, które mają być przedtem wykonane. Oznacza to odroczenie tych ważnych kwestyj. Także i znęcania się nad żołnierzami mimo wszelkich rozporządzeń nie są rzadszemi. Nie wiadomo także, by od czasów delegacyi cokolwiek się stało, ażeby usunąć w armii brak lekarzy.

Nie dlatego, że burżuazyjne stronnictwa zezwalają na pobór rekrutów czyni im mowca zarzut, ale dlatego, że nie występują z całym naciskiem w sprawie ostatecznego wypełnienia nieodzownych żądań ludu.

Generalny mowca „za“ Kunschak (chrześc.-społ.) oświadcza, że stronnictwo jego uchwali podwyższenie kontyngentu dla obrony krajowej, jeżeli usunięte zostaną ćwiczenia wojskowe w 11 i 12 roku służby. Stronnictwo mowcy z całą stanowczością występowało za tem, by armia rzeczywiście była przejętą duchem nowożytnym i humanitarnym.

Po wywodzie końcowym posła Pogacznika obrady przerwano.

* * *

O Tołstoja.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej w zapytaniu do prezydenta dr Hlibowicki (moskalofil) powiedział: Świat kulturalny posiada dzisiaj 3 nazwiska, które najdalszym pokoleniom będą nieśmiertelnem świadectwem o tem, co duch ludzki naszego czasu zdziałał. Są to nazwiska 3 olbrzymów najnowożytniejszej literatury: Leon Tołstoj, Henryk Sienkiewicz i zmarły Emil Zola. Jeśli dwaj ostatni znani są całemu światu kulturalnemu, to Tołstoj jest tym, którego dzieła nietylko są podziwiane przez stojących na najwyższym szczeblu kultury, ale które również dotarły do chat tych szczepów Afryki i Ameryki, którym niedawno dopiero danem było ujrzeć światło cywilizacyi. Ten wielki duch został w tej izbie zaatakowany.

Idąc za zasadą wypowiedzianą przez Tołstoja, że złemu nie należy stawiać oporu, nie domagam się dla tego prawdziwego chrześcijanina żadnego zadośćuczynienia, zapytuję jednakowoż prezydenta, dlaczego tego ubolewania godnego wypadku bezpośrednio nie zganił, dalej czy prezydent jest gotów obecnie wyrazić najwyższe ubolewanie z tego powodu, i wkońcu, co prezydent zamierza uczynić, aby na przyszłość osoby stojące poza obrębem Izby nie były tutaj obrażane.

Odpowiedź prezydenta.

Prezydent dr Weiskirchner odpowiada, że w pierwszej linii musi zaznaczyć, że podczas mowy posła Daszyńskiego nie przewodniczył. Wypadek, o który chodzi, dotyczący wielkiego rosyjskiego myśliciela i poety Tołstoja, nie jest mu znany z własnego spostrzeżenia. Nie był więc w możności natychmiast udzielić nagany, jak tego pragnie poseł Hlibowicki. Dzisiaj jednakowoż nie waha się dać wyrazu ubolewania z powodu tego wypadku (Oklaski) i „mogę tylko przyłączyć się do ogólnego oświadczenia, że uważam za nieodpowiednie godności i powadze parlamentu, jeżeli w tej wysokiej Izbie padają obelgi. Jeżeli zaś w końcu poseł mnie zapytuje, co myślę uczynić, by podobnym zajściom w przyszłości zapobiedz, to nie mogę nic innego uczynić, jak do wszystkich panów posłów zaapelować, żeby podobnych rzeczy zaniechali“. (Żywe potakiwania i oklaski).

Bielohlawek!

Poseł Bielohlawek oświadcza, że kwestyi całej nie poruszył w Izbie, wyrażeniem swem nie chciał dotknąć Tołstoja, wyraz jego dotyczył zdania posła Pernerstorfera, który był powiedział, że najpiękniejszem mieszkaniem dla porządnego człowieka jest więzienie.

Poseł tow. Pernerstorfer konstatuje, że cytował znane zdanie Tołstoja, że w Rosyi najpiękniejszem mieszkaniem dla porządnego człowieka jest więzienie.

Podczas przemówienia posła Pernerstorfera, przerywa Bielohlawek, który zaprzecza słowom Pernerstorfera, domagającego się, by Bielohlawkowi za wyraz: „infame Angriffe“ udzielić nagany.

Prezydent oświadcza, że każe sobie przedłożyć stenograficzny protokoł i dopiero po przeczytaniu zadecyduje w tej sprawie.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 7 kwietnia.

W Izbie posłów po odczytaniu zgłoszonych wniosków i interpelacyj, w rozprawach nad wnioskiem nagłym o poborze rekruta — nastąpiły faktyczne sprostowania.

Ks. Londzin twierdzi, że poseł Daszyński podsunął przemówieniu jego (Londzina) w delegacyach, iż żołnierze, dłuższy czas bawiąc w mieście, przyzwyczajają się do zbytku miejskiego, fałszywe znaczenie.

Poseł Okuniewski zaznacza, że wobec oświadczenia prezydenta, iż sąd otrzymał polecenie wstrzymanie śledztwa i zaniechał żądania o wydanie posła Kostia Lewickiego, uważa sprawę za rozstrzygniętą.

Nastąpiło

głosowanie,

przyczem poseł Choc żąda imiennego głosowania.

Poseł tow. Seitz zastrzega się przeciw równoczesnemu załatwianiu ustawy o kontyngencie rekruta we wszystkich trzech czytaniach, a w szczególności przeciw temu, aby to było prejudykatem na przyszłość.

Prezydent Weiskirchner oświadcza, że obaw posła Seitza nie podziela; w każdym razie nie będzie to prejudykatem na przyszłość.

Izba **uchwaliła** w imiennem głosowaniu 303 głosami przeciw 122 **nagłość wniosku o kontyngencie rekruta** i rozpoczęła dyskusyę merytoryczną, którą zaraz zamknięto i wybrano mowców generalnych: posła Kutschera i Strauchera.

Zabrał głos poseł Straucher.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przyszło do burzliwych scen, gdy poseł tow. Löw opisywał teroryzm, wykonywany przez niemiecko-narodowe stronnictwo podczas strejku murarzy w Salcburgu. Posłowie dr Stölzl i Hueber, którzy stanęli obok mowcy, wykrzykiwali i wyprawiali takie skandale, że zdawało się, że przyjdzie do bójki. Dopiero gdy najwięcej hałasującego posła Huebera usunięto na jego miejsce, nastąpił spokój.

TELEGRAMY

z dnia 7 kwietnia.

Niedoszły pojedynek.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł hr. Sternberg wyzwał na pojedynek posła Bergmana (czes. agr.) za obrazę na posiedzeniu Izby. Pojedynek nie przyjdzie jednak do skutku, ponieważ rada oficerska zakazała Bergmanowi, który jest oficerem rezerwowym, przyjąć pojedynek z powodu, że Sternbergowi odebrano rangę oficerską, przez co stał się niezdolnym do dania satysfakcyi honorowej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba posłów obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad § 2 ustawy o zmianie regulaminu. Posłowie opozycyjni postawili szereg wniosków o zmianę.

Parlament francuski.

Paryż. W Izbie deputowanych Jaures wniósł interpelacyę do rządu w sprawie wewnętrznej polityki i przeprowadzenia programu reform. Izba przyjęła 341 głosami przeciw 100 porządek dzienny z wyrażeniem dla rządu zaufania.

Śmiertelne wyścigi.

Rzym. (Tel. wł.). Przy wyścigach automobilowych koło Padwy wjechał automobil w tłum widzów, przyczem 1 osoba została zabitą, a 6 odniosło ciężkie zranicnia.

Wielki strejk budowlany.

Sztokholm. Wczoraj zastrejkowało 10.000 robotników budowlanych.

Z Mandżuryi.

Nowy Jork. Donoszą z Mukdenu, że czterej Japończycy wtargnęli do tamtejszego konsulatu amerykańskiego i zaatakowali urzędników. Idzie o akt zemsty prywatnej. Na żądanie konsula aresztowała policya chińska owych Japończyków i odstawiła ich do konsulatu japońskiego. Przypuszczają, że sprawa ta wywoła rokowania dyplomatyczne.

Duma.

Petersburg. Na żądanie komisyi budżetowej podał się do dymisyi pomocnik ministra handlu Aleksiejew, którego zrobiono odpowiedzialnym za nieporządki we flocie ochotniczej. We fakcie tym widzą pierwszy ważny akt ministeryalnej odpowiedzialności przed parlamentem.

Rozwiązanie sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. Sekretarz sejmowy odczytał w sejmie pismo zarządzające rozwiązanie sejmu, poczem posłowie się rozeszli.

Katastrofa budowlana.

Londyn. O godz. 10 przed południem wydobyto **9** zwłok z pod gruzów zawalonych domów, 20 osób zdołano wyratować. **7** osób brak. Wśród zabitych znajduje się 2 austryackich poddanych.

Londyn. (Tel. wł.). Skonstatowano, że w zawalonych dwóch domach znajdowało się razem 28 osób, z których **8** zginęło, 3 odniosły ciężkie, a 17 lekkie rany.

Dziś zdarzyła się druga katastrofa przez zawalenie się rusztowania, przyczem 20 robotników odniosło zranienia, z czego 12-tu ciężkie.

Z sali sądowej.

Przygody agenta policyjnego. Przed sądem krajowym karnym w Krakowie stawał we wtorek jako oskarżony agent policyjny Grzegorz Nykulak pod zarzutem gwałtu i zbrodni oszustwa. Treść aktu oskarżenia jest następująca: Pewnej nocy zabawiał się Nykulak w kawiarni Dudziaka w towarzystwie, w którem znajdował się oficyał sądowy G., p. Dudziakowa i inni.

O godzinie 2 w nocy powstała propozycya, aby pójść do kawiarni Kirchnera. Dudziakowa z Nykulakiem i innymi wyszła, a wtedy Dudziak, niezadowolony z tej nocnej wycieczki żony dopędził ją na ulicy a następnie w kawiarni zaczął żonę swą karcić i czynnie znieważać. Wówczas Nykulak związał Dudziaka.

W toku śledztwa policyjnego a następnie sądowego miała być jako świadek tego zajścia przesłuchana służąca Michno. Nykulak odwiedził ją w Wieliczce i miał tam z nią przy winie rozmowę, której treść wedle aktu oskarżenia była tego rodzaju, iż Nykulak wraz z towarzyszącym mu Barańskim został oskarżony o oszustwo przez namawianie do fałszywych zeznań. Nadto jest Nykulak oskarżony o to, że kolegę swego agenta policyjnego Szostka z okazyi balu weteranów w restauracyi Benesia przy moście znieważył.

Nykulak nie poczuwa się do żadnej winy. O godzinie 2 rozpoczęto przesłuchanie świadków. Rozprawa, której przewodniczy radca Brason będzie po przesłuchaniu siedmiu świadków zapewne dzisiaj jeszcze ukończoną.

Proces o kolportaż „Prawa Ludu“. Tow. Adam Miecik z Prądnika Czerwonego, oskarżony był o przekroczenie kolportażu z § 23 ust. pras. wskutek doniesienia żandarma. Żandarm zauważył mianowicie, że na ulicy w Prądniku Czerwonym tow. Miecik wręczył spotkanemu człowiekowi egzemplarz „Prawa Ludu“ i wziął od tegoż pieniądze. Przy tow. Mieciku znaleziono oprócz „Prawa Ludu“ także egzemplarze „Kropidła“. Sąd karny, po przesłuchaniu żandarma i innych świadków, wydał wyrok uwalniający, gdyż doręczanie stałemu odbiorcy „Prawa Ludu“, choćby na ulicy, nie jest zakazaną kolportażą. Zabrane egzemplarze „Prawa Ludu“ i „Kropidła“ sąd zwrócił tow. Miecikowi.

Urzędnicy akcyzy przed sądem. Rzeźnik Antoni Chlipała z Piasków Wielkich zaskarżył urzędników akcyzy krakowskiej Jana Huta i Zdzisława Swolkiena o to, że zelżyli go na akcyzie słowami „stul pysk“. Po przeprowadzonej rozprawie sąd karny zasądził pp. Huta i Swolkiena na karę 24 godzin aresztu, zamienionego na grzywnę po 10 K i na zapłacenie solidarnie 30 K kosztów.

Przegląd społeczny.

Baczność stolarze! Ruch cennikowy stolarzy w Krakowie rozpoczął się z dniem 1 b. m. Robotnicy stolarscy wnieśli do cechu, jako organizacyi majstrów stolarskich, trzymiesięczne wypowiedzenie cennika, obowiązującego na podstawie ugody z r. 1906, oraz przedłożyli projekt nowego cennika. Aż do ukończenia tej akcyi cennikowej zamiejscowi stolarze zechcą omijać Kraków!

Baczność maszyniści i palacze. Fabryka papieru w Żywcu Zabłociu jest zbojkotowaną, dlatego nie należy w niej aż do odwołania pracy przyjmować.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 kwietnia. Pszenica na kwiecień 10·95 do 10·96. Pszenica na maj 10·94 do 10·95. Pszenica na październik 9·41 do 9·42. Żyto na kwiecień 9·78 do 9·82. Żyto na maj —·— do —·—. Żyto na październik 8·24 do 8·25. Owies na kwiecień 7·14 do 7·15. Owies na maj —·— do —·— Owies na październik 6·56 do 6·57. Kukurudza na maj 6·25 do 6·26. Rzepak na sierpień 16·50 do 16·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierne. Usposobienie słabe. Pogoda: utrzymana.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Mierne zachmurzenie, mierne wiatry, pogoda mało zmieniona; najpierw jeszcze źle, potem powoli lepiej.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).